

Pontyfikat Jana Pawła II – przyczynek do dyskusji

3 kwietnia 2023

Rozwijająca się ostatnio – nie tylko w Polsce – dyskusja o papieżu Janie Pawle Drugim jest ciekawym i ważnym zjawiskiem w dziejach Kościoła katolickiego, a zarazem świadectwem zmian, jakie zachodzą w katolicyzmie – także polskim. Papież przestał być osobą nietykalną, stojącą ponad wszelką krytyką.

Jego konserwatywna wizja katolicyzmu spotyka się z oporem na skalę trudną do wyobrażenia sobie w czasach, gdy żył i działał. Dochodzi do tego krytyka jego tolerancyjnej polityki w stosunku do księży winnych przestępstw, zwłaszcza pedofilii. W świetle tych zarzutów oczywiste staje się to, że poważnym błędem jego następców była zbyt pospieszna kanonizacja – odpowiedź na kategoryczne żądanie sfanatyzowanych wielbicieli wołających wielkim głosem: „sancto subito!”. Kościół sam sobie zaszkodził, odchodząc od wielowiekowej tradycji, zgodnie z którą na kanonizację czekało się wiele lat, czasem nawet stuleci. Liczyć się należy z tym, że z upływem czasu na jaw wychodzą dalsze sprawy, w świetle których obraz polskiego świętego może ulegać dalszej niekorzystnej zmianie.

Rozumiem, jak wielką traumą jest ten problem dla ludzi wierzących. Nie jest to natomiast mój problem, co nie znaczy, by ocena historycznej roli Karola Wojtyły była dla mnie bez znaczenia. Odróżniam jednak dwa obszary jego działalności: religijny i polityczny. W tym pierwszym Jan Paweł II wpisał się na trwałe w nurt konserwatyzmu katolickiego – bezkompromisowego w takich sprawach jak zakaz aborcji, czy nawet stosowania środków antykoncepcyjnych, co w czasach epidemii AIDS słusznie budziło oburzenie. Prawdą jest, że zarazem ten papież zapisał się w dziejach Kościoła jako inicjator dialogu ekumenicznego, pierwszy papież przekraczający bramy synagogi i meczetu. To pozostanie w

pamięci jako przeciwwaga jego konserwatyzmu w sprawach etyki katolickiej. Czy jednak jest to przeciwwaga wystarczająca? Nie sądzę.

Polityka głupcze!

Jako człowieka niewierzącego, czynnie zaangażowanego w życie polityczne naszej ojczyzny, bardziej niż sprawy religijne interesuje mnie rola polskiego papieża w politycznych przemianach, które zaszły za jego pontyfikatu w Polsce i na świecie. Zwolennicy Jana Pawła II podkreślają zazwyczaj znaczenie jego pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 roku, gdy opadły wielekroć cytowane słowa „Niech przyjdzie Duch Twój i odmieni oblicze ziemi. Tej ziemi”. Zdaniem wielbicieli papieża to właśnie stało się inspiracją dla powstania ruchu „Solidarności” a w konsekwencji dla zmiany systemu w Polsce, a pośrednio w całej Europie środkowo-wschodniej. Czy istotnie tak było? Nie da się w sposób jednoznaczny ocenić roli tego papieskiego wezwania. Czy i bez niego robotnicy nie zbuntowaliby się przeciw konsekwencjom bezsensownej polityki ekonomicznej ekipy Gierka? Tego się nigdy nie dowiemy.

Jest jednak inny powód, by docenić rolę polskiego papieża w przemianach politycznych w naszym kraju. Mam na myśli drugą pielgrzymkę do ojczyzny w 1983 roku. Warto zastanowić się nad jej politycznymi konsekwencjami.

Latem 1983 roku trwał stan wojenny (zawieszony, ale jeszcze nieodwołany). W kraju istniał zamrożony konflikt, w którym pokonana, ale nie zniszczona opozycja demokratyczna nie chciała rozmawiać z władzami, a i one dalekie były od akceptowania tego, co w swojej ówczesnej publicystyce nazywałem „demokracją porozumienia narodowego”, a co oznaczało gotowość obu stron do poszukiwania kompromisu. Polska stanu wojennego była izolowana przez demokratyczny Zachód i skazana na to, że jej jedynymi partnerami na arenie międzynarodowej będą państwa bloku radzieckiego i niektóre państwa neutralne

(np. Indie).

Postawili na przyjazd

W tych warunkach przyjazd papieża do Polski oczekiwany był przez polskie kierownictwo polityczne z nadzieją, ale i z niepokojem. Kierując w tym czasie instytutem badawczym PZPR i należąc do grona doradców szefa partii, wiedziałem, jak trudną i ryzykowną decyzją było zaproszenie Jana Pawła Drugiego do Polski. Generał Jaruzelski miał jednak dobrą intuicję – a może także niezłe informacje. Zaryzykował i się nie zawiódł. Papież był pierwszym mężem stanu z Zachodu, który nie tylko przybył do Polski z oficjalną wizytą, ale także wykazał zrozumienie i szacunek dla postawy polskiego przywódcy.

Rozumiejąc dylemat państwa uzależnionego od regionalnego mocarstwa w warunkach zimnowojennego podziału świata, dostrzegał w Wojciechu Jaruzelskim polskiego patriotę i okazał mu zrozumienie. Ten element papieskiej wizyty w Polsce stanu wojennego miał podwójne konsekwencje. Z jednej strony wzmacniał reformatorskie skrzydło w PZPR, gdyż pokazywał, że nasza droga do uratowania Polski przed katastrofą narodową może spotykać się ze zrozumieniem – także w kręgach międzynarodowych dalekich od nas ideologicznie i politycznie.

Utorował drogę

Postawa papieża torowała drogę rewizji stosunku do Polski ze strony polityków kierujących zachodnimi rządami. Z drugiej zaś strony była to ważna lekcja dla przywódców opozycji. Nie jest przypadkiem, że po 1983 roku silniejsza stała się w jej szeregach pozycja ludzi umiaru, tych, z którymi kilka lat później zasiedliśmy do Okrągłego Stołu. Czy bez inspiracji papieskiej byłoby to możliwe? Być może, ale z pewnością byłoby to znacznie trudniejsze. Te zasługę Jana Pawła Drugiego dla polskich przemian warto pamiętać – zwłaszcza dziś, gdy jego wielbicieli muszą pić kielich goryczy.

Postscriptum

Konserwatywnej polityce Jana Pawła II ciekawy artykuł poświęcił ostatnio redaktor naczelny pisma „Liberte” Leszek Jażdżewski („Gazeta Wyborcza” 1-2 kwietnia br.). Pisząc o polskiej ustawie antyaborcyjnej z 1993 roku, autor ten słusznie wskazuje na negatywny wpływ papieża na dokonany w tej sprawie zwrot w polskim ustawodawstwie. Utrzymuje jednak, że jakoby Sejm ustawę tę uchwalił „niemal jednogłośnie”, między innymi głosami SLD, PSL I Unii Wolności. To bezpodstawne oszczerstwo. W głosowaniu nad projektem ustawy (w 1993 roku) przeciw głosowało 171 posłów, w tym cały klub SLD. Byłem wtedy jednym z posłów SLD, którzy w debacie plenarnej nie zostawili suchej nitki na haniebną ustawie i – oczywiście – głosowałem przeciw jej uchwaleniu. Czy autorowi zabrakło wiedzy o niedawnej historii?

Autorstwo: Jerzy J. Wiatr

Źródło: Trybuna.info